

Turcja – niezwykle kraj ołbrzymich kontrastów

27 maja 2009

Turcja to kraj, w którym piękno przyrody współgra ze wspaniałymi zabytkami, pozostawionymi przez mieszkające tu cywilizacje. Są więc zabytki antycznej Grecji wraz z legendarną Troją, Pergamonem i Efezem, kościoły z okresu Bizancjum na czele ze Świątynią Hagia Sophia w Stambule, oraz zabytki wczesnego chrześcijaństwa i islamu.

Do Turcji pojechałam z czwórką znajomych. Podróż zaczęliśmy od Burgas w Bułgarii, które jest oddalone o kilka godzin drogi samochodem od Stambułu. Po kąpieli w Morzu Czarnym udaliśmy autobusem do Stambułu. Jako, że nie mieliśmy zarezerwowanych noclegów spadły na nas trudy szukania miejsca do spania, a przy okazji po raz pierwszy musieliśmy spożytkować nasze zdolności do negocjacji – poszukiwanie noclegu zajęło nam 2 godziny, zobaczyliśmy kilkanaście hoteli, w tym proponowano nam też nocleg na dachu hotelu za 5 dolarów – z widokiem na Bosfor.

Zwiedzanie Stambułu rozpoczęliśmy oczywiście od Świątyni Hagia Sophia oraz od Meczetu Błękitnego – w pobliżu którego mieszkaliśmy i z którego śpiew muezina budził nas przez następne 2 noce. Podczas pobytu w Stambule byliśmy także na targu, który rozciągał się na pół Stambułu i na którym można było kupić wszystko. Wtedy po raz pierwszy jedliśmy kebaby, które miały nam towarzyszyć przez następne 3 tygodnie.

Wkrótce okazało się, że do naszego następnego miejsca docelowego, czyli Trabzonu bilety autobusowe można było kupić dopiero za tydzień. Musieliśmy szybko zrobić rewizję planu i zamiast autobusem w dalszą podróż wyruszyliśmy autostopem.

Trabzon (starożytny Trapezunt) jest oddalony o 800 km od Stambułu i znajduje się niedaleko granicy z Gruzją. Podczas

podróży autostopem okazało się, że tureccy kierowcy są bardzo mili. Pewną barierą pozostawał język – Turcy w tej części kraju, jeśli już twierdzili, że mówią w jakimś języku europejskim (co było rzadkością), to oznaczało, że znali około 20 słów w tym języku. Więc z zasadzie pozostawały nam do komunikacji ręce oraz kilka stron słówek tureckich znajdujących się w przewodniku Pascala.

W Trabzonie spotkała nas największa niespodzianka naszej wyprawy – szukając noclegu wśród adresów podanych przez nieodłączny przewodnik Pascala, trafiliśmy do misji katolickiej prowadzonej przez polskiego księdza. Okazało się, że mieszkańcy miasta kojarzą Polskę dzięki piłce nożnej – w lokalnej drużynie piłkarskiej grał do niedawna Mirek Szymkowiak.

Trabzon posiada kilka świątyń z czasów bizantyjskich, które zachowały się w bardzo dobrym stanie. Poza tym, w odległości 45 km od Trabzonu w Sumeli, na zboczu góry, znajduje się klasztor przepięknie położony i ozdobiony ślicznymi mozaikami. Klasztor został zbudowany przez Greków zamieszkujących kiedyś te okolice. Niestety świątynia, podobnie jak spora część innych zabytków chrześcijańskich w Turcji, jest zaniedbana.

Następnie z Trabzonu skierowaliśmy się na południowy wschód do Karsu, który znajduje się w pobliżu Kurdystanu. Po drodze zatrzymaliśmy się na nocleg w Horasan. Jest to kilkutysięczne, „zapomniane przez Boga”, miasteczko. W mieście panuje brud, na głównych ulicach są powyrzucane śmieci, a budynki nie widziały farby od lat. W mieście były przestrzegane surowe zasady islamskie- na ulicach nie ma w ogóle kobiet, a w sklepach nie sprzedaje się alkoholu.

Następnie dojechaliśmy do Ani, przy granicy z Armenią – do granicy jest 700 metrów, i do niedawna z powodu konfliktu turecko – ormiańskiego, Ani było miastem zamkniętym. Na szczęście stosunki między tymi krajami są dziś lepsze, więc Ani można zwiedzać bez problemów, choć do dzisiaj kraje te nie

nawiązały stosunków dyplomatycznych, co skutkuje brakiem przejść granicznych między obydwoma krajami.

Zwiedziwszy Ani wróciliśmy do Karsu – znanego czytelnikom Orhana Pamuka, który umieścił akcję „Śniegu” w tym mieście. Kars jest jednym z najbiedniejszych miast tureckich. Nie ma w nim przemysłu, ziemi są mało urodzajne a klimat ostry, więc uprawia się niewiele, jedynie turystyka i hodowla przynoszą niewielkie dochody. W Karsie, który był bardzo konserwatywnym miastem, bardzo nas zaskoczył fakt, że 90 procent hoteli w mieście pełniło funkcję domów publicznych.

Z Karsu wyjechaliśmy następnego dnia rano i mijając górę Ararat, która liczy sobie 5165 m n.p.m., dotarliśmy do miejscowości Van, położonej nad jeziorem o tej samej nazwie, będącej sercem Kurdystanu. Jezioro jest wypełnione wodą wysoko alkaliczną, co sprawia, że ma ona charakter zasadowy i podczas kąpieli woda wydaje się być tłusta. Co ciekawe, woda w Vanie ma właściwości rozpuszczania brudu, więc Kurdyjki piorą w niej dywany nie używając detergentów.

Następny punkt naszej podróży znajdował się jakieś 500 km na południowy zachód od Vanu i była nim San Urfa, znajdująca się w międzyrzeczu Tygrysu i Eufratu. Kraina ta jest zamieszkała przez Turków, Kurdów i Arabów i na ulicy można usłyszeć wszystkie te języki. Mogliśmy się o tym przekonać podczas jazdy busikiem zwanym tutaj dolmuszem, kiedy to część pasażerów wchodząc witała się z kierowcą tureckim „marhaba”, a druga część arabskim „sahlam malejkum”. Urfę można nazwać tureckim odpowiednikiem polskiej Częstochowy, Miasto jest miejscem pielgrzymek muzułmanów, ponieważ znajduje się w nim grota, gdzie miał przebywać Abraham. Do groty można wejść, ale mężczyźni muszą mieć długie spodnie, a kobiety zakryte ręce, nogi oraz włosy. Kompleks świątynny jest otoczony gajem palmowym i licznymi fontannami i stawami. W jednym z nich pływają święte karpie.

Następnym punktem naszej podróży była położona w sercu Turcji

Kapadocja, przepiękna kraina, w początkach chrześcijaństwa jedno z jego centrów duchowych. Stąd pochodzili Grzegorz z Nyssy i Bazylii Wielki. Kapadocja jest zbudowana z miękkich skał, w których jej dawni mieszkańcy drążyli domy, kościoły, spichlerze. Na zwiedzanie Kapadocji mieliśmy niestety tylko dwa dni. Spaliśmy, jak na to miejsce przystało, w domku wydrążonym w skale. Zwiedziliśmy Derinkuyu – miasto wydrążone w skałach, którego tunele liczą sobie około 6 km. Tunele powstały w VI w. pne i najprawdopodobniej miały chronić mieszkańców przed niebezpieczeństwami. Starczyło nam jeszcze czasu na zwiedzenie kościołów skalnych w Avanosie i Goreme oraz na wspięcie się na jedną z najwyższych skał w okolicy, aby zobaczyć niezapomniany zachód słońca.

Nie mogliśmy ominąć Pamukkale, które jest wspaniałym fenomenem przyrody. Pamukkale to wzgórze, z którego wytryska gorące źródło, a zbocza tworzą schody pełniące rolę naturalnych basenów. Wszystko to tworzy coś na kształt naturalnego aquaparku. Natomiast na szczycie góry znajdują się dobrze zachowane ruiny starożytnego miasta greckiego ze wspaniałym amfiteatrem.

Niestety nasza podróż dobiegała już końca i następnego dnia udaliśmy się do Marmaris – portu, z którego następnego ranka pojechaliśmy katamaranem na Rodos.

Turcja zaskoczyła nas różnorodnością zabytków i przyrody, różnicami w poziomie życia i rozwoju cywilizacyjnego mieszkańców bogatego wschodu i biednego Kurdystanu, świetnymi autostradami oraz gościnnością swoich mieszkańców.

Autor: Ewelina Szewczyk

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)